

WIELKA POCZTOWA HUSZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 2

Na froncie politycznym cisza Sesja sejmowa spodziewana we wrześniu

Urlopy ministerjalne w całej pełni. W przyszłym tygodniu udaje się na wypoczynek premier Fryderyk. Cisza całkowita zapadła na froncie politycznym. W drugiej połowie ma się zakończyć letnia odpocynka dygnitarzy. Około 30 sierpnia mają się zjawić w Warszawie ministrowie oraz wybitni działacze obozu rządowego.

W kołach politycznych uważają, że z końcem sierpnia względnie z początkiem września rząd swoją sesję nadzwyczajną Sejmu na której przedłoży swój program oszczędnościowy. Program ten ma przewidywać zniesienie niektórych województw, powiatów, sądów, reorganizację administracji, szkolnictwa, sądownictwa oraz przedłożeniu matrycy podatkowej.

Lwów czeka na wojewodę

Obsada województwa lwowskiego, opróżnionego z powodu przejścia do Prezydium Rady Ministrów woj. Nakielniczki, na stępnie ma w najbliższym czasie. Nazwisko przyszłego wojewody nie zostało jeszcze definitywnie ustalone.

Podjęcie większych prac na linii Górny Śląsk— Gdynia

Na odbytem w ubiegłym tygodniu posiedzeniu Rady Spółki Akcyjnej dla budowy linii Górny Śląsk—Gdynia wypracowany został kosztorys najbliższych robót, które podjęte zostaną jeszcze w końcu b. m. W Gdyni ustanowiona ma być reprezentacja spółki.

Zakłady Widzewskiej Manufaktury podejmują pracę

Jutro zostaną częściowo uruchomione zakłady Widzewskiej Manufaktury (Oskara Kona w Łodzi). Zarząd fabryki stara się u rzędu o gwarancje dla swoich zobowiązań wobec włoskiej firmy „Sigmat”, grożącej w przeciwnym razie zamknięciem warsztatów. Rząd uznał powyższy warunek za niedopuszczalny szantaż, próbę użycia przymusu i propozycję Widzewskiej Manufaktury bezwzględnie odrzucił.

Mocna pozycja rządu, skłoniła zarząd do podjęcia pracy w fabrykach.

Bezrobotnych na Śląsku znow wzięty

Od 2 do 8 lipca r. b. liczba bezrobotnych na terenie województwa śląskiego zwiększyła się o 444 osób i wyniosła 39.388 osób. Uprawionych do pobierania zasiłku było 21.696 bezrobotnych.

Pracownicy przemysłu naftowego przeciwko obniżce płac

KROSNÓ (PAT). W dniu wczorajszym odbył się w Krośnie wielki strajk regionalny pracowników przemysłu naftowego, na którym obecni byli również delegaci pracowników innych zakładów. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów, potem po dłuższej dyskusji przyjęto rezolucję w sprawie obniżki płac i redukcji pensji, na której domagano się powołania do życia Izby Pracy. Naczelnej Izby Gospodarczej oraz organizacji kontroli produkcji z udziałem czynników społecznych.

Ameryka nie pomoże Niemcom

Jeśli państwa europejskie nie porozumią się ze sobą

ODMOWA HOOVERA.

Wczoraj po południu nadeszła do Paryża wiadomość o odmowie prezydenta Hoovera przyścia z pomocą finansową Niemcom. Wczorajem ambasador niemiecki von Hoesch był przyjęty przez premiera Francji Laval, któremu przedstawił katastrofalną sytuację Niemiec. Bankructwo finansowe Rzeszy grozi obaleniem obecnego rządu Brueninga i objęciem władzy przez skrajnie żywoły nacjonalistyczne z Hitlerem i Hugenbergiem na czele. Rozmowa ta jak twierdzą dziennikarze, miała momenty wzruszające a nawet tragiczne.

PRZYJĘCIE WARUNKÓW FRANCJI?

W Paryżu obiegają wiadomości, że odmowna odpowiedź banków amerykańskich skłoniła rząd niemiecki do przyjęcia warunków Francji, co wiązane z pogłoskami o przyjeździe do Paryża kanclerza Brueninga:

min. Spraw Zagr. Rzeszy Curtiusa.

NIEMCOM GROZI WOJNA DOMOWA.

Pisma waszyngtońskie donoszą, iż Niemcy wystosowały listę do rządu Stanów Zjednoczonych, w której domagają się kredytów, gdyż w przeciwnym razie grozi Niemcom wojna domowa.

BANKI ZAWIESZAJĄ WYPŁATY, GIEŁDY NIECZYNNE.

W Berlinie panuje wielkie zdenerwowanie. W centrali i filjach potężnego Darmstädter und National Banku ukazało się ogłoszenie o zawieszeniu wypłat na czas nieokreślony. Wczoraj po południu miał się ukazać dekret rządowy, gwarantujący przez państwo wkłady w tym banku. Dekret ma zawierać również przepisy, ograniczające odpływ pieniędzy z Niemiec. Wydano też polecenie giełdom, by nie dokonywały za-

datych obrotów wczoraj i dzisiaj uważy na wstrzymanie wypłat przez Darmstädter und National Bank.

ODEZWA RZĄDU RZESZY DO NARODU NIEMIECKIEGO

Poza dekretem, który uchwalił Rząd Rzeszy została wydana odezwa do narodu niemieckiego. W odezwie tej rząd wskazuje na miljarde strat, jakie ponosiła Rzesza w czasie „walki o plan Hoovera” i wynikającej stąd niepewności sytuacji, co spowodowało wycofanie wyproszonych zastrzeżeń kapitałów. W dalszym ciągu odezwa omawia sytuację banków niemieckich, zawiadamia o gwarancji rządu, który musi dbać o setki tysięcy klientów banku i ratować ich przedsiębiorstwa. Odezwa kończy się wezwaniem: „Obecnie chodzi o to, aby naród niemiecki w tej ciężkiej sytuacji zachował spokojne nerwy i nie zwiększał trudności przez brak zaufania do siebie samego”.

Manifestacje wojskowe i krwawe rozruchy Nie budzą w Europie zaufania do Niemiec

Brak zaufania do Niemiec, jak i żywi Francja, a podziwiają i inne państwa potwierdzają powtarzające się ustawicznie manifestacje wojskowe. W sobotę w Dreźnie odbył się zjazd Kawalerii Niemieckiej. Odbyła się tu defilada przed b. feldmarszałkiem Mackensenem ze 100 sztandarami byłej armii cesarskiej. Onegdaj odbyło się nabożeństwo w którym wzięło udział około 15 tysięcy b. żołnierzy.

W miejscowości Helle, w sobotę po południu około 200 komunistów napadło na pochod stahlhelmowców i hitlerowców, obrzucając ich kamieniami. Jeden z przywódców hitlerowskich b. gen. von Henning stał ciężko ranny. Poza tem zraniono 4-y osoby ciężko i lekko.

W Magdeburgu doszło wczoraj po południu do starcia z komunistami. Jeden z oficerów Reichswehry, który brał udział w zebraniu nacjonalistycznym, napadnięty został przez komunistów. W obronie własnej oficer ten wyrzucił z rewolweru ramię śmiertelnie jednego z następujących.

Strajk robotników rolnych w Hiszpanji Żołnierze zostali odkomenderowani do opuszczonego bydła

SEWILLA (PAT). — Strajk pracowników rolnych w okolicach Guillaona nabiera charakteru poważnego. Opuszczone

bydło narażone jest na śmierć z głodu i pragnienia. Celem opiekuńczenia się bydłem i żywym inwentarzem wysłano na

miejsce żołnierzy. Gubernator cywilny pociągnął w związku ze strajkiem do odpowiedzialności mera i jego zastępców.

Stanęło 50 fabryk z powodu zatargu o płacę w Bradford w Anglii

Jak donosi dziennik londyński „Daily Telegraph” w Bradford (stan York), znanym ośrod-

ku przemysłu włókienniczego i odlewni żelaza wybuchł w 50 fabrykach strajk. Pracę przer-

wał 8000 robotników. Przyczyną strajku jest zatarg o płacę.

Gazy trujące w studni zatrwały śmiertelnie cztery osoby

Na terenie fabryki łasni filmowych Kodaka w Berlinie odbyło się czyszczenie studni po kwasie solnym. W czasie

pracy wyciechy w studni zatruty cztery zatrudnione w fabryce osoby. Trujące gazy wydostały się ze studni były tak sil-

ne, że zatruty inżynier i jeden z robotników zmarł. Dwaj inni robotnicy w stanie ciężkim zostały przewiezieni do szpitala.

SKRÓTY

Organizacja kobiet amerykańskich „Women's Moderation Union” przesłała do kongresu Ameryki morjał, zaproszony w miljon podpisów kobiet żądających odwołania ustawy o prohibicji, jako demoralizującej społeczeństwo amerykańskie.

W zakładach „Kraenig Pulverwerke” w Sowieciech ma być zbudowana fabryka - kuchnia, która będzie mogła wydawać dziennie około 100.000 obiadów i kilkanaście tysięcy innych dań.

Wiochy dla poparcia turystyki złożyły wizy konsularne dla Polski, Turcji, Czechosłowacji, Grecji, Egiptu i Rumunii.

Rząd Stanów Zjednoczonych przystąpi w niedalekiej przyszłości do niedopuszczenia większości towarów, importowanych z Sowieciech jako towarów, wyeksploatowanych przez skazanców, w ramach systemu przymusowej pracy.

Ogólny deficyt budżetowy Rzeszy Niemieckiej wyraża się cyfrą 1.08 miliardów marek.

W ciągu dnia wczorajszego odbył sterowiec hr. Zeppelin podróż okrężną nad Amstrją, potem powrócił do Wiednia o godz. 10.15 na lotnisko w Aspern. O godz. 18.40 sterowiec wyruszył w drogę powrotną do Friedrichshafen.

Zagadkowa śmierć konsula Jugosławii w Berlinie

BERLIN. (A.T.E.) Generalny konsul jugosłowiański w Berlinie dr. Barokhausen został dziś znaleziony w swoim mieszkaniu bez życia. W pobliżu zwłok leżał rewolwer. Niewiadomo, czy konsul popełnił samobójstwo, czy też padł ofiarą zbrodni.

Tragiczna podróż poślubna

Znajdujący się w podróży do swego majątku hr. Górycki wraz ze swą małżonką, Marią hr. Dyleńską, został głęboko wstrząśnięty tyfem, jaki mu dotychczas raz po raz po ślubie niezadługo przed udaniem się w podróż.

List ten, napisany przez Teresę hr. Radłowską, stwierdzał, że młoda dziewczyna hr. Dyleńska miała przed ślubem Kochankę.

Nie ulega wątpliwości, że wyrurowana kobieta, zasiepiena miłością, powodowana chęcią zemsty za odrzucenie jej kochanka, do była do wywołania tragicznego zajścia między małżonkami.

Tak się też stało. Szczęśliwy a. widety z życia opis tragicznych tych wypadków w świecie naszej arystokracji znalazł opowieści w sensacyjnej powieści p. t. „Przekleństwo grzechu” na str. 8-ej.

GIEŁDA

Obroty więcej niż średnie, ten denara niejednostajnie. Wzrost kursu delara widoczny. Dolar 365. Pożyczki państwowe utrzymane, tendencja dla listów zastawnych i obligacji Warszawskiej — słabsza, dla akcji niejednostajnie, obroty 3.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkim ciele”

— Jeżeli pan naczelnik pozwoli, to natychmiast skomunikuję się z doktorem Heryngem i zapytam, kiedy nas będzie mógł przyjąć.

— Powierzam panu tę sprawę i mam nadzieję, że uda się panu odnaleźć bezczelnego łotra. Proszę wszystkie znajdujące się u pana sprawy przekazać jednemu z kolegów, a zająć się wyłącznie tą tylko, na co daję panu nieograniczony czas. Nie będę panu również udzielał żadnych rad i wskazówek, gdyż przy pańskim długoletnim doświadczeniu i praktyce policyjnej, uważam to za zbędne, a mogę panu tylko życzyć powodzenia — mówiąc to, uściśnął mi rękę na pożegnanie.

Tegoż popołudnia udałem się z otrzymaną przesyłką do mieszkania doktora Herynga. Przyjął mnie w swoim laboratorium.

— Czy pan wszystko przyniósł ze sobą: pudełko, opakowanie i szpagat? — zapytał mnie szorstkim tonem.

Nie przejąłem się zbyt jego szorstkością, gdyż znałem go od dawna i wiedziałem, że był to szorstki i bardzo sympatyczny człowiek, a szorstkość jego była tylko udana, to też od powiedziałem:

— Tak jest, panie doktorze. Oto paczka, którą naczelnik otrzymał dzisiaj rano. Zawartość zaś drugiej paczki znajduje się w laboratorium medycyny sądowej.

— Natychmiast posłę do laboratorium, aby mi ten palec tu przysłał. W międzyczasie zajmijmy się zbadaniem tego, co pan przyniósł.

Doktor Heryng położył przyniesioną przeze mnie paczkę na małym stoliku, gdzie stały rozmaite buteleczki z płynami chemicznymi oraz dwa mikroskopy.

Usiadłem w pobliżu, przypatrując mu się z zaciekawieniem. Przedewszystkiem zajął się papierem, na którym napisany był adres. Przez dłuższy czas badał pismo przez szkło powiększające, wreszcie odezwał się.

— Adres pisany jest na zupełnie nowej maszynie do pisania.

— O tem już wiemy, — odpowiedziałem, — ale mam wrażenie, że to nam niewiele pomoże do wykrycia sprawcy.

Spojrzał na mnie surowo.

— Jest pan jeszcze za młody. Najmniejsza drobnostka może się przyczynić do wykrycia i nie należy niczego zaniedbywać. Pozwól pan to sobie powiedzieć od człowieka starszego i mającego więcej doświadczenia.

Nie odezwałem się ani słowem, czekając dalszego wyniku ekspertyzy. W międzyczasie za pukano do drzwi i służący przyniósł zażądany z laboratorium drugi palec. Doktor Heryng położył oba palce na czystym kawałku płótna i wyjąwszy z szuflady pincetę zajął się szczególnym badaniem. Trwało to przeszło dwadzieścia minut. Przez cały ten czas doktor He-

ryng nie zwracał na mnie najmniejszej uwagi. Za najmniejszym moim poruszeniem spoglądał na mnie zagniewany, tak, że obawiałem się nie tylko poruszać, ale nawet oddychać. Wreszcie rozpoczął.

— Palce amputowane zostały ręką fachowca i kobiecie żywej; przynajmniej żyła jeszcze w czasie amputacji.

— W takim razie mamy tu do czynienia z istnym szatanem w ludzkim ciele! — odważyłem się powiedzieć.

— Ma pan rację, — powiedział doktor Heryng. — I nie mamy czasu do stracenia. Ale spójrz pan. Do pierścionka przywiązany jest kawałek sznurka z numerem.

— Jest to numer dowodu rzeczowego, który stosownie do instrukcji został umieszczony przeze mnie na pierścionku, ale nie przypuszczam, żeby z tego sznurka można było coś wynioskować.

Mimo mego oświadczenia do doktor Heryng odwiązał ostrożnie sznurek, pochodzący z policyjnej kryminalnej i poddał go badaniu pod mikroskopem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Żywcem pogrzebała dziecko

nieslubna matka, młoda-służąca

Z silnymi wypiekami na twarzy, młoda dziewczyna ubrana w szary strój aresztancki zasiadła na ławie oskarżonych, kryjąc głowę w dłoniach. Widać było, że wstyd ją pali, bo i przestępstwo zarzucane jej, było ciężkie.

Była to służąca, 20-letnia Paulina Tyborska, panna — a oskarżona o zamordowanie swego nieslubnego dziecka.

Tyborska odsiadywała karę dwutygodniowego aresztu za kradzież w kościele. Podczas odbywania kary urodziła dziecko płci żeńskiej. W dniu w którym wyszła na wolność, stawała przed sądem jako świadek, w procesie przeciwko rzekomemu ojcu nieslubnego dziecka, 56-letniemu Janowi Krapkowskiemu, wdowcowi, właścicielowi dużego majątku ziemskiego na Pomorzu.

Po rozprawie udano się do restauracji, gdzie miał się rozegrać ten zbrodniczy akt. Według twierdzeń Tyborskiej, — Krapkowski wziął dziecko, udał się z nim do ubikacji i tam je uduł, poczem oddał trupa matce, z poleceniem by zwłoki zakopała w lesie.

Świadkowie ustalili jednak, że Krapkowski nie brał wogóle niemowlęcia na ręce, jak również nigdzie nie wychodził z dzieckiem. Z tłumacza pod sądnej widać było, że chce ona jedynie uwolnić się od zarzucanej jej zbrodni.

Bardzo ważną dla sprawy okolicznością było również ustalenie, że na krótko przed koncem libacji restauracyjnej, dziecko jeszcze żyło.

Po pożegnaniu się ze znajomym, Tyborska wsiadła do autobusu podążającego poza mia-

ZE ŚWIATA

O prawo śmierci dla nieuleczalnie chorych.

Związek lekarzy amerykańskich Stanu Illinois wystosował do rządu podanie, aby udzielono lekarzom prawa skrócenia cierpień nieuleczalnie chorego na jego żądanie, lub żądanie krewnych przez wprowadzenie bezbolesnej śmierci zabiegami medycznymi. Każdy poszczególny wypadek uwolnienia człowieka powoli dogorywającego od brzemienia choroby i wydatków materialnych, odbyłby się pod kontrolą państwa.

Międzynarodowy dostawca narzędzi dla włamywaczy

W hotelu w Mediolanie (Włochy) zarejestrowano komiwojażera Morandiego, który dostarczał na wielką skalę wszystkim organizacjom złodziejskim, wytrychów, podrabionych kluczy, t. zw. raków do rozpruwania kas i narzędzi dla włamywaczy. Morandiego został zdemaskowany dzięki „skłonności” posługacza hotelowego do szperania w walizkach gości. Odkrył on w kuftrze Morandiego cały skład materiału.

Rynkami zbytu dla dostawcy świata przestępców były stolice największych państw europejskich.

Perłowy wąż do sprzedania

Zięć króla angielskiego wydał polecenie wystawienia na sprzedaż najcenniejszego, bezcennego klejnotu świata, jakim jest wąż rek pochodzący z epoki średniowiecza, przedstawiający legendarnego węża — trytona, zrobionego z jednej olbrzymiej perły. Wartość klejnotu nie da się poprostu obliczyć. Budzi ogólne zaciekawienie, kto kupi czarny klejnot, za który trzeba będzie wyłożyć cały majątek.

Żywcem pogrzebała dziecko

nieslubna matka, młoda-służąca

sto, w stronę Grójca. Po drodze wysiadła, podeszła pieszo ze trzy kilometry do lasu i tam w głębokim dole zakopała żywe dziecko.

Zdawałoby się, że zbrodnia pozostanie niewykryta. Los jednak chciał inaczej. Był ktoś, co widział ją z dzieckiem wysiadającą z autobusu i mając niejasne przeczucia, zaczął ją śledzić. Podejrzenia, okazały się usprawiedliwionymi.

Gdy udał się z meldunkiem do policji, w tym samym czasie Tyborska wstąpiła do siostry, zamieszkałej w pobliżu, i utyskiwała, że urodzone w więzieniu dziecko, zmarło.

Policja odkopła zwłoki, a ko misja sądowo-lekarska stwierdziła, że śmierć nastąpiła przez gwałtowne zaduszenie. Na ciałku niemowlęcia żadnych gwałtownych śladów nie było.

Krapkowski, rzekomy współsprawca tej zbrodni, zeznał przed sądem bez przysięgi, że ze nie jest ojcem dziecka i że krytycznego dnia nie widział go absolutnie. Oskarżenie Tyborskiej nazwał wierutnym kłamstwem.

Lekarze orzekli, że oskarżona jest zupełnie zdrowa umysłowo, i odpowiedzialna za swój czyn. Sąd okręgowy skazał ją więc za zabicie noworodka na 2 lata więzienia. Bardzo ważnymi okolicznościami łagodzącymi wyrok było, że jest sierotką, znajdowała się w krytycznym położeniu materialnym, miała nieodpowiednie wychowanie i niski poziom inteligencji.

Po ogłoszeniu wyroku Tyborska wybuchła gwałtownym płaczem.

Wesoły Kacik

POJEDYNKI



Siedziało nas przy piwie czterech. Rozmowa zesłała na pojedynki.

— Pojedynek, to stanowczo przeżytek — twierdził jeden z moich towarzyszy.

— Pojedynek, to barbarzyństwo! — unosił się drugi.

— A ja wam mówię — odezwał się najgłośniejszy z całego towarzystwa, Sadełkiewicz, — że pojedynki, to bardzo mądra rzecz. Ja, uważacie, dzięki pojedynkowi naprawdę niedoszłym do skutku, dorobiłem się majątku.

Spojrzelśmy ze zdziwieniem i zaciekawieniem na Sadełkiewicza, a on tyknął piwa i opowiedał:

— Założyłem sobie przed paru laty kawiarnię w Warszawie. Na początku szło mi jak krew z nosa. Ciągłe pustki. Kelnerzy cały dzień grali w karty, kucharz spał, a ja sobie włosy wyrywałem z rozpacz.

Stałych gości miałem wszystkich kilku. Przychodzili tylko na pół czarnej i na gazety. Ale jeden był specjalnie bezczelny. Po trzy godziny dziennie gazety czytał i rzadko kiedy co obstałował.

Podchodził naprzykład do niego kelner i pyta:

— Co pan szanowny każe podać?

— Dziękuję — mówi — nie będę pił.

— Ależ, proszę pana, kto zajmuje stolik musi coś obstałować.

A ten jeszcze uraga:

— Czego się pan czepia? Przecież wczoraj piłem u was herbatę!

Innym znów razem woła kelnera.

— Panie kelner — mówi — ja tu zacząłem czytać ten tygodnik. Jak go który gość będzie chciał wziąć, niech pan powie, że zajęty. Bo ja zaraz wracam, skoczę tylko do domu czegoś się napić.

Zgniewało mnie to w końcu i wręczyłem temu panu oświadczenie:

— Panie szanowny, takich gości, jak pan, chętnie widzę, ale na ulicy.

Gość się zerwał od stolika czerwoną jak burak.

— Pan mi za tą obrazę odpowie! — krzyknął. Nazajutrz przysłał mi sekundantów.

Nie było mnie akurat w kawiarni, więc sekundanci musieli czekać. W międzyczasie kazali sobie podać herbaty i ciastek.

Kiedym po powrocie dowiedział się, o co chodzi, oświadczyłem im grzecznie:

— Idźcie panowie na zbytek, bo ja nie mam czasu na żadne honorowe interesy.

Ci się obrażili i następnego dnia każdy z nich przysłał mi

Fantastyczna podróż

Wymieniono ostatnio szereg depesz między Sztokholmem a Sydney, aby sprawdzić fantastyczne zeznanie pewnego żeglarza, odnalezionego wraz z pomocnikiem w niewielkiej łodzi o 200-mil morskich od brzegów Australji.

Żeglarzem tym jest rybak szwedzki Andrzej Johansson, który 15 lipca 1930 roku opuścił swe rodzinne wybrzeże Bohuslaen w Szwecji i wraz z jedynym towarzyszem, przyjeżdżającym jako „załoga okrętu” popłynął łodzią rybacką w daleki świat. Ominawszy Anglię, nieustraszeni żeglarze dotarli do Ameryki Środkowej, skąd przez kanał Panamski i Nowe Hebrydy pragnęli dostać się do Australji, by następnie drogą na Indie, Morze Czerwone i kanał Sueski wrócić do rodzinnej Szwecji.

Pilnie strzeżone wybrzeże Australji zgotowało samotnym żeglarzowi przykrą niespodziankę. Pochwycono ich, jako przemytników i wtrącono do więzienia w Sydney. Fantastycznej opowieści o 15 tys. mil morskich, przebytych w kruchej łodzi rybackiej, nie chcieli nawet słuchać i dopiero interwencja konsulatu szwedzkiego wróciła wolność żeglarzom, stwierdzając jednocześnie prawdziwość ich zeznań.

Podróże samolotami



P. L. „LOI”

HERBATA „E.W.I.G.”



WSZYSTKICH ZADAWALNIA!

po dwóch sekundantów, razem czterech.

Znów mnie nie było w kawiarni, więc ci panowie także musieli czekać i dla skrócenia czasu kazali sobie podać herbaty i ciastek.

Po powrocie powiedziałem im to samo, co ich poprzednikom. No i wyobraźcie sobie, że ci się obrażili i trzeciego dnia miałem już u siebie osmiu sekundantów.

I wtedy przyszedł mi do głowy świetny pomysł. Zamknąłem się w gabinecie, kazałem powiedzieć, że mnie nie ma, a do piero kiedy już zjedli coś i wypili, przyjmowałem ich po dwóch. Każdemu powiedziałem parę przykrych słów, więc się obrażali i wyzywali mnie na pojedynki. Po tygodniu w kawiarni siedziało już stu kilkudziesięciu sekundantów. Kelnerzy nie mogli nadażyć. A po trzech tygodniach, musiałem wynająć sąsiedni lokal. Po paru miesiącach, kiedy już w mieście zabrakło sekundantów a ja zbliżałem się do gotówki, sprzedałem interes i wyjechałem na prowincję.

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrędom ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego z 17-letnią Marią hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, pozostawiając swą córkę w nędzy. Uratował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

Ogłuszony, osłupiały, oszołomiony, że złym błyskiem w oczach zastąpił tak z owym listem w ręce, gwałtem wtem pociąg zwolnił biegu, aby wnet zatrzymać się. Rozległ się okrzyk:

— Radzicie!

Marysia, nagle obudzona, zerwała się, przecierając oczy. Ujrzała, jak jej mąż drze na drobne kawałeczki jakiś papier i wyrzuca przez okno.

— Co robisz? — zapytała swym łagodnym i jeszcze zaspanym głosem.

— Nic. Drobnostka...

— Przepsraszam cię, że zasnąłem... Ale ja tak zawsze zasypiam w pociągu.

I uśmiechnęła się tak pieśczołliwie, że aż drgnął.

Pociąg ruszył w dalszą drogę. Książę starał się wszelkimi siłami ochłonąć z wrażenia, odpędzić wątpliwości, które go omotały zdradliwą siecią, i rzeczywiście prawie mu się to udawało.

Najlepszym obrońcą Marysi przed oskarżeniem Teresy było jej oblicze, tak czarujące, że nie mógł odeń oczu oderwać, piękność jej tak ujmująca, w której rozmiłował się szalenie, że nie mógł nawet bez dreszczyku rozkoszy musnąć małego ramienia,

które chwilami przychodziła mu ochota złamać, jak słomkę, w stalowym zacisnięciu swych palców.

Młoda księżna promieniała radością, czując się zdala od Warszawy spokojna, beztroska, niefrasobliwa. Rzekła filuternie:

— Czy wiesz, że gdybym była tchórzliwa, przeraziłbyś mnie przed chwilą?

— Czyżby? Kiedyż to?

— Gdyś wyrzucał wtedy te papierki na stacji Radzice.

— Ach, tak...?

— Oczy twe ciskały błyskawice wściekłości.

— Śniło ci się.

Usiłował zmienić temat:

— Już się nie mogę doczekać końca tej podróży.

— Kiedyż będziemy w domu?

— Nie wcześniej, niż o dziesiątej. Od Różyńszczyzny będzie jeszcze ze dwie godziny kołmi.

— Taka piękna pogoda, że chętnie przejadę się...

Książę przysiadł się obok niej i uściśnął jej rączkę w swych dłoniach.

— Marysienko — szepnęła, wzruszony do głębi, — bądź ze mną szczerą...

— Czemuż to tak nagle tego żądasz?

— Za chwilę się przekonasz.

Zapanowało milczenie.

Ks.ężna spoglądała czule na męża swemi prześlicznymi chabrowymi oczkami.

Odezwał się więc znów:

— Nie żałujesz, że wyjechałeś z Warszawy? Za niczem nie będziesz tęskniła?

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Czy nic cię w Warszawie nie zatrzymywało?

Ks.ężna drgnęła zlekka, ale natychmiast opanowała się i odrzekła:

— Nic.

— Naprawdę?

— Naprawdę.

— Przysięgnij...

— A to znów dlaczego?

— Bo proszę cię o to.

Zawahała się, ale tylko sekundkę, poczem szepnęła:

— Przysięgam.

— A jednak, kiedy ci się oświadczałem, prosiłaś o czas do namysłu.

— Załedwie o kilka godzin.

— Cały dzień, przypominam to sobie dobrze.

— Czy to tak wiele przed związaniem się z kimś na całe życie? — zapytała żywo.

— Oczywiście, że nie. Ale znaleźliśmy się przecież od tak dawna... Byłem serdecznym przyjacielem twego nieboszczyka ojca... Przyszłaś, że trochę cię odstraszał mój wiek... A, zresztą, może kto inny gościł w twym sercu?

Zarumieniła się gwałtownie, mówiąc:

— Pocóż mamy wracać do przeszłości? Mówmy lepiej o przyszłości.

— Byłaś taka smutna podczas ślubu — rzekł, spoglądając na nią przenikliwie przeszywającym wzrokiem.

— Smutna? Nie. Tylko przytłoczona tyloma spojrzeniami. Wszyscy tak na mnie patrzyli. Paliły mnie zaciekawione spojrzenia. Oglądali mnie, jak jakieś cudactwo. Nasz ślub był dla nich widowiskiem.

Gdy ludzie robią sobie z sakramentu widowisko, obraża to moje uczucia religijne. Śluby powinny być dawane w zakrystji, zdala od bluźnierczych spojrzeń ciekawskich.

Jakby zmęczona tą tyradą, opadła głową na oparcie przedziału, wtuliła się w kącik i przytknęła oczy.

Ryszard spojrział na nią baczenie. Czyżby go wzrok mylił...?

Albo mu się zdawało, albo ujrzał dwie łzy, perlące się na jej długich rzęsach... Jeszcze chwila, a spłyną po policzkach...

Dalszy ciąg jutro.

ZADZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

śmierć bogatego reemigranta z Ameryki, Charszewskiego, osierociła jego córkę 17-letnią Zosię. Umierający zdążył wyznaczyć dla niej opiekuna w osobie swego brata, Antoniego, biednego szweca, który za trud opieki miał otrzymać 30 tysięcy złotych rocznie.

Oszołomiony niespodziewanem bogactwem szwec wciągnął się do baladek w towarzystwie wesółych dam. Jedną z nich, Staśkę, została jego kochanką.

Antoniego dręczyła myśl: co z nim będzie, gdy Zosia osiągnie pełnoletność? Wraz z kochanką uplanował szatański sposób niewypuszczenia z rąk milionowej fortuny Zosi. W myśl tego planu, Antoni wraz z rodziną i Zosią udał się do jednego z majątków w puszczy Białowieskiej i tu przybył piękny Bolek, aferzysta i uwodziciel, dobry znajomy Staśki. Miał on zbalać Zosię i skłonić ją do oddania mu ręki. Zosia przypadkiem podsłuchała rozmowę Antoniego z wysłannikiem Staśki, rzekomym mecenasem Terleckim o ich zamiarach.

Usłyszawszy to wszystko, Zosia, przerażona, uciekła z domu. Po drodze spotkała sąsiada Kazimierza, którego poprosiła o opiekę. Ku swemu wielkiemu zdumieniu, Kazimierz ofuknął ją szorstko, dziwiąc się, że spotyka ją samą w nocy.

Zrozpaczona Zosia podążyła do domu. Nerwy jej wazakcie nie wytrzymały. Rozchorowała się ciężko. Mającąc w gorączce, Zosia zdradziła się, że wie o zamiarach czyhających na jej majątek opryszków. Ci to usłyszeli. Postanowili ją otrąść. Sprawdzili w tym celu w Warszawie Staśkę. Udując pielęgniarkę, miała ona Zosię stopniowo zatrutować.

Tymczasem Bolek został w Warszawie zekochany w nim Jasią Lemkowską, którą opiekował się wywiadowca Kormiel. Gdy się dowiedziała, dokąd Bolesław wyjechał, odzyskała go i przypadkowo podsłuchała jak „mecenas” daje swym współpracownikom polecenie podstępniego zgładzenia Kazimierza. Była też obecna przy wykonywaniu tych podstępnych zleceń. Widziała, jak Marczak, schowany za drzewem, cisiwał w Kazimierza podczas pojedynku i zranił go ciężko.

Kormiel zakraślił się do Charszewskiego i porwał Zosię.

Tymczasem Zosia i Kazimierz wydzierwieli. Obecność Zosi w Wilkowie mogłaby dać powody do podejrzenia. Kazimierz poprosił swego stryja gen. Wilkowieckiego, aby zaprowadził Zosię do Warszawy i opiekował się nią.

Tymczasem Kormiel postanowił wypłacić całą sztakę, którą po wykrzyku ich planów uciekła. Udało mu się to, ale nie zupełnie. Mecenas został na wolności. Zażądał pieniędzy od Charszewskiego. Miał mu je wręczyć w szalastie w lesie. Za Charszewskim udał się Kormiel z dwoma wywiadowcami. Mecenas spostrzegł się i zemdlił się na Charszewskim srodze...

—:—

— Bydlaku! — ryczał Mecenas, — myślisz, że mnie nabijesz w butelkę?...

— Litości... — rzęził Charszewski — ...litości... panie Mecenasie.

— Ja ci tu pokażę „panie mecenasie”. Najpierw odpowiadaj! Przyszłedłeś tu z glinami? Nie kłam, bo do wszystkich diabłów, łeb ci rozwałę! — wrzasnął i wyciągnął rewolwer.

W śmiertelnej trwodze, Charszewski nie śmiał kłamać. Nie spuszczał oka z rewolweru Mecenas, groźnie ku niemu wymierzonemu. Wyszeptał:

— Tak... Z glinami... Uwięzili mnie... Nie mogłem inaczej...

— Ilu ich jest?

— Trzech. A może parobek im jeszcze pomoże...

— A więc czterech! Tobo jeszcze nie nie było, jeżeli między nimi niema Kormiela.

— Jakiego Kormiela?

— Tego twojego „kupca”, który nas tak pięknie nabrał...

— Jest... Jest z nimi...

Mecenas zaklął straszliwie. Rzekł:

— To źle. Złapią mnie. Ale przedtem drogo za to zapłacą! — Ze złości ścisnął Charszewskiego tak, że tamten już tracił przytomność.

Widząc jego wykrzywioną straszliwie twarz, Mecenas rzekł:

— No, najpierw skończę z tobą!

Nachylił się nad nim i syknął:

— Nigdy w życiu nikomu nie wybaczałem zdrady, więc i tobie nie wybaczę.

— Łaski, litości — skomlał Charszewski, — to nie moja wina...

— Nie wiem, czyja wina, ale wiem, że mi tu te gliny sprowadziłeś na kark! Nie zaprzeczaj bo doskonale wszystko widziałem, wiem nawet, gdzie kazali z nich stoi. Wiem też, że kazali ci wejść i dać mi pieniądze, aby zyskać najczynie i zdążyć okrążyć chatkę ze wszystkich stron.

— Łaski, łaski... litości... panie Mecenasie — jęczał nieustannie w śmiertelnym strachu Charszewski.

— Łaski chcesz? Litości ci się zachciewa? To mnie nie znasz! Nie znam litości dla zdrajców! Zdradziłeś mnie, więc zginięsz marnie! Zdechniesz, jak pies!

Charszewski ryknął dziko. Nadludzkiem wysiłkiem starał się wyrwać Mecenasowi. Ale gdzież mu było porywać się na takiego silacza?... To też Mecenas natychmiast cisnął nim o ziemię i zaczął dusić.

— Rattunkuuu... pomocyyyy! — jęczał Charszewski.

— Milcz, psiel...

— Rattuuuuuuuuuu... Rattuuu — nie skończył, bo Mecenas wbił mu nóż w gardło.

Dokonawszy tego, Mecenas podniósł się i jał wycierać nóż, zakrwawiony po rękojeść.

Charszewski wyl się, rżąc, u stóp Mecenas w kurczach agonji.

Mecenas nawet nie drgnął. Nie było w nim ani krzty wyrzutów sumienia lub litości, wzywały z takich uczuć. Milcząc wycierał trawą i liśćmi ostrze swego sztyletu, schował starannie banknoty, wręczono mu przez Charszewskiego i, najspokojniej wychodząc z chatki, szepnął:

— Jeden mniej, jeden więcej na rachunku, cóż to znaczy?...

Ukrył się w zaroślach, wyteżając słuch, czy przypadkiem nie usłyszy jakiego szmeru.

Po chwili usłyszał oczekiwany podejrzany szelest.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Do Czytelników.

Na stronie drugiej czytelnicy Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich co drugi dzień znajdują „Kupon Bezpłatna pomoc prawna”.

Wyjaśniamy, że kupon ten służy do korzystania z bezpłatnych porad prawnych, które udzielać będą znawcy prawa.

Każdy kto pragnie otrzymać poradę prawną winien kilka kuponów wyciąć wraz z listem omawiającym sprawę, przesłać do Redakcji Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich Grodno ul. Rydza-Śmigłego 6. Podając dokładny swój adres.

Po otrzymaniu takiego listu Redakcja niezwłocznie przesyła listownie pocztą na ręce czytelnika żadaną poradę prawną.

W ten sposób Czytelnik Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich posiada jakby swego stałego adwokata, który służy poradą w każdej potrzebie bezpłatnie.

REDAKCJA.

Prenumeracja
„Ostatnie Wiadomości
Grodzieńskie”.

Urzednicy państwowi tworzą Bank URZĘDNICZY.

Obecnie z powodu kryzysu i redukcji plac, dojrzała zupełnie sprawa uruchomienia instytucji kredytowej dla urzędników państwowych. Instytucją tą ma być Bank Urzędniczy, którego głównym celem będzie oddłużenie rzesz urzędniczych od pożyczek krótkoterminowych przez udzielenie im kredytu średnioterminowego do lat 10-ciu.

Ażby uniknąć konieczności ubezpieczania się na wypadek śmierci w Towarzystwach Ubezpieczeń i płacić stosunkowo duże składki, dochodzące do kilkaset złotych rocznie—równocześnie z uruchomieniem Ban-

ku tworzy się instytucje społeczną t. zw. kasę ubezpieczeń na wypadek śmierci, której celem będzie niesienie pomocy finansowej rodzinie zmarłego urzędnika przez wypłacenie t. zw. pośmiertnego. Pośmiertne te będą się składać z groszowych składek członków kasy, które to składki prawie wcale nie obciążają budżetu urzędnika. O ile instytucja ta znajdzie zrozumienie u mas urzędniczych—wówczas byłoby nietylko urzędnika, który będzie się mógł oddłużyć w Banku, ale i rodziny tego urzędnika, która ewentualnie na wypadek jego

śmierci otrzyma kilka tysięcy złotych jako pośmiertne—w wybitnej mierze ulegnie poprawie.

Zarząd główny SUP. Rz. P., stojąc na stanowisku, że zamierzona akcja samopomocy gospodarczej powinna objąć najszerszy zasięg wśród interesowanych urzędników,—ujęła zorganizowanie Banku i Kasy Ubezpieczeń na wypadek śmierci w ten sposób, że wszyscy urzędnicy, którzy należą nietylko do SUP., ale i do innych organizacji zawodowych—mogą być członkami Banku i Kasy Ubezpieczeń na wypadek śmierci

Co usłyszmy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przeglą prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnali czasu z Warsz. Obs. Astr., hełmat krak. 12.05 Program na dz. Dień. 12.10 Muzyka z płyt gramofon. 13.10 Urzęd. kom. Państw. inst. Meteorol. 14.50 K m. gospodarzy. 15.25 „O autorze Wiczków pielgrzyma” wygłosz. p. K. Daszkiewicz. 15.45 Chwilka lotnicza 16.00 Muzyka z płyt gramof. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.35 „Francja 14 lipca 1918 r.” wygl. Dr. Rokoniński 18.00 Koncert popu. w wyk. ork. pod dyr. Furmanskiego. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Feljton w języku francuskim 19.35 Muz. z płyt gramof. 19.55 Kom. meteorol. 20.00 Pras. Dziennik Rad. jowy. 20.10 Kom. sportowy. 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.20 Feljton p. t. „Marsyljanka” 22.35 Kom. meteor. 22.40 Program na dzień nast. 22.45 Muzyka lekka.

Scena i ekran.

Teatr Miejski—dzis z inicyat. T-wa Miłośn. Przym. „Tajfun”.

Kino Polonja — „Rapsodia Miłości”.

Kino Apollo—„Dr. Mabuse”

Dzisiaj otwarcie CYRKU Barańskich.

Wybryki szumowin na przedmieściu zaniemeńskim.

Peryferje dużych miast są niemal zawsze środowiskiem wulgarnych indywiduów, dla których narzędziem obrony własnej; sposobem dochodzenia swych krywd i wymiaru sprawiedliwości jest noż.

Grodzieńskie przedmieścia bynajmniej nie stoją na ostat-

nim planie pod tym względem (i jeszcze pod innym).

Mojsima Rocha usiłował przebić nożem Gabowicz Ajzyk Sobolewskiego chciał wygrzmocić Butoka.

To tylko epizody.

Więcej czujności władz.

Umysłowo chory starzec powiesił się w lesie.

W lesie około wsi Kowale gm. Brzostowica Mała znaleziono wiszące na drzewie zwłoki starca.

Jak dochodzenie policyjne wykazało jest to mieszkaniec

wsi Dzieniewice nazwiskiem Wojszel Mikotaj lat 72 który od kilku dni cierpiał umysłowo i to było przyczyną samobójstwa.

Porachunki osobiste grodzieńskich szumowin.

Wczoraj nad ranem do mieszkania znanego meliniarza Miklaszewicza Mieczysława ul. Jagiellońska 64. wtargnęli za pomocą wyważenia drzwi i okien, znani w świecie kryminalistycznym osobnicy Szewczyk Franciszek z żoną Krystyną i synem

Aleksandrem, Zyliński Jan prostytutka Sapolówna i Szokalska Julja wszyscy zamieszkali przy ul. Młynarskiej 2. Splądrowali mieszkanie i ze zrabowaną bielizną i pościelą zbiegli.

O czym Miklaszewicz zameldował policji.

Kradzieże.

Bachanowiczowi Antoniemu zamieszkałemu przy ul. Wróblewskiego niewykryty dotychczas sprawca, skradł rower pozostawiony w korytarzu Kasyna oficerskiego.

Wróblewiczowi Stefanowi zamieszkałemu przy ul. Sobieskiego skradziono rower pozostawiony w korytarzu swego domu. W obu wypadkach energiczne poszukiwaniu prowadzi policja.

Zmiany w Sądownictwie.

Sędzia Sądu Okr. p. Jan Jerzy Bukowski mianowany został wice-prezesem Sądu Okr. w Wilnie.

Naczelnik Sądu Grodzkiego w Krynkach p. Wincenty Popkowski mianowany został Sędzią Grodzkim w Grodnie.

Naczelnik Sądu Grodzkiego w Zelwie p. Bolesław Puczek mianowany został Sędzią Sądu Okr. w Grodnie.

Zapisy na Uniwersytet Zagr.

Warszawskie Akademickie Biuro informacyjne Stud. stud. Zagr. w Warszawie ul. Mirowska 3—17 donosi, że wobec rozpoczęcia się zapisów na Uniwersytet zagr. informuje i załatwia przyjęcia na wyższe uczelnie zagr. Informacje zamiejscowe zł. 2.

Wyrodna matka.

Przy ulicy Zamkowej w posesji № 15 Czolpów Jerzy znalazł w dole kloaczny, trupa noworodka płci męskiej, dochodzenie prowadzi II komisarjat p. p.

Nocny dyżur apteki

Dzisiaj — Apteka Farna — Plac Batorego 8.

Czyżby prawda?

Pan Witold Lenk posadza pana Kochanowskiego Konstantego o kradzież ubrania wartości 50 zł.—Fel—czyżby pan Kochanowski tak kochał cudzą własność?

Słuszne narzekania mieszkańców ulicy Sobieskiego.

Nowowbudowane domy mieszkalne przeznaczone dla podoficerów 76 p. p. i 81 p. p. przy ulicy Sobieskiego, jakkolwiek swym zewnętrznym wyglądem przyozdabiają górną część tej ulicy, to jednak ze względu na fatalne urządzenie kanalizacyjne stały się istnym utrapieniem mieszkańców całej ulicy.

Oto z braku widocznie odpowiednich dołów wszystkie nieczystości z ustępów spływają powieszchnie wybranym rowem przez posesję dzielącą boisko garnizonowe od ulicy, następnie wszelkie te brudy płyną wzdłuż ul. Sobieskiego do rowu przy pl. Skidelskim.

Dotychczas nikt nie próbuje zapobiec temu anormalnemu stanowi, by wreszcie stan sanitarny ul. Sobieskiego (dawnej N. Artyleryjskiej) i tak dość brudnej, utrzymać w należytym porządku i nie skazywać publiczności zdążającej na boisko Garnizonowe, na przymusowe przedzieranie się przez strefę mocno

woniejącą, stokroć gorzej od Horodniczanki.

Jakby nadomiar złego w tej samej dzielnicy miasta a więc na pl. Skidelskim. Magistrat obwarował cały niemal plac wysokim parkanem, przy czem pozostawiono zupełnie wąską spadzistą ścieżkę, łączącą most kolejowy i ul. Sobieskiego przez pl. Skidelski. Ścieżka ta obliczona jest widocznie jedynie na pogodę, koncepcja taka nie

wytrzymuje krytyki, bo oto po ostatnim deszczu, śliska ścieżka zamieniła się w karkołomną i wyboistą drożkę, a nie trudno sobie wyobrazić co będzie w jesieni lub podczas wiosennych roztopów.

Czas by odnośne czynniki zainteresowały się już teraz budową prowizorycznego bodaj chodnika, zanim sprawa nabierze „mocy urzędowej”.

Z TEATRU.

Rosyjskie T-wo Dobroczynności w zamiarze zasilenia fundusów niezbędnych w realizacji swych wzniosłych celów, zorganizowało imprezę w Teatrze Miejskim.

Kółko młodzieży przy Towarzystwie odegrało wczoraj dwie inscenizacje wierszy Puszkina p. t. Poltawa i Cyganie oraz

jednoaktówkę Soroczynski jarmark Gogola. Chór pod kierownictwem ks. Pietropawłowskiego odśpiewał cztery piosenki które wypadły imponująco to też licznie przybyła publiczność rześmie oklaskiwała śpiewaków.

Całość wypadła zadawalająco.

A.

Drukarnia A. Meńskiego i J. Recki
dzierzawca
PIOTR REDŹKO

W GRODNIU, UL. RYDZA ŚMIGŁEGO 6.

Przyjmuje roboty w zakresie drukarstwa wchodzące
Wykonanie solidne Ceny najniższe.

CZYTAJCIE „Ostatnie Wiadomości”

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnictwem do domu i samobieżna zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 80 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 50 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwaczy pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydza Śmigłego 6.